

# OPIEKUN ZWIERZĄT

## DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie:  
Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50  
w Cesarstwie i na Prowincyi:  
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.  
Numer pojedynczy kop. 7.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja  
przy ulicy Siennej Nr. 6a.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kottubaja.

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronie od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

### O POPRAWIE RAS

#### ZWIERZĄT DOMOWYCH.

Pomimo ścisłych badań tyłu naturalistów, od najdawniejszych czasów aż dotąd, wszelkie twierdzenia i teorye, oznaczające stopień udziału, jaki mają samiec i samica przy utworzeniu płodu, ile każde z nich w szczególności wpływa na jego kształt i własności, niczem innym nie są jak wnioskami mniej więcej do prawdy zbliżonymi. Z tych najślusniej wypada trzymać się mniemania, iż w ukształceniu płodu obie płcie mają równy udział. Chociaż bowiem widzimy nieraz, iż plód dwojga zwierząt niejednego plemienia, z sobą połączonych, bywa bardziej podobny do jednego z nich niż do drugiego, częściej wszakże bywa podobieństwo do obojga równe, z kąd powstaje nowa rasa, jak to widzimy z połączenia osła z kłaczą, rodzące się muły, z jednych części do osła, z drugich zaś do konia podobne.

Z kilkorga dzieci jednego gniazda i jednych rodziców, jedne bardziej do ojca, drugie bardziej do matki w podobieństwie się zbliżają. Podług spostrzeżeń niektórych hodowców i gospodarzy, każde z dwojga rodziców wpływa bardziej na inne części płodu, a mianowicie ojciec więcej na część przednią ciała, matka na część zadnią. Naprzykład muł posiada zwyczajnie

kształt, wielkość, barwę i żywość kłaczy, wytrzymałość zaś, cierpliwość, pewny krok, głowę, uszy, krzyż, ogon i głos ojca. Jeżeli się połączy baran merinos z owcą grubego gatunku, gdy oboje są czystego, niepomieszanego plemienia, jagnię z nich spłodzone będzie miało przednią część krzyża i głowę ojca, resztę zadu osobliwie zadnie lędźwie po matce.

Sturm <sup>1)</sup> powiada: „Znam pewne plemię bydła, które z połączenia krów szwajcarskich z fryzyjskim buhajem powstało; wszystkie sztuki miały głowę, szyję i piersi ojca, zadnie części zupełnie po matce.“

Dalej mówi tenże: „Mam przed oczyma znajomego mi psa, którego matka jest z gatunku chartów, ojciec zaś wyżeł. Głowa tego psa i piersi są wyżele, cały zaś korpus i zad cały zupełnie charci.“

„Hodowanie owiec dowodzi, jak dalece kształt rogów od ojca zależy. Żadne jagnię samiec, spłodzone z połączenia barana merynosa i owcy grubej, nie będzie miało kozich rogów rasy matczynej, lecz zawsze zakręcane rogi ojca. Kształt rogów byka bywa także zazwyczaj po ojcu. Znałem dwa stada bydła zupełnie bez rogów; rasa ta oddawna bez zmieszania była utrzymaną. Strata buhajów w czasie wojny 1806 roku, zmusiła użyć buhaja z rogami,

<sup>1)</sup> Sturm's Lehrbuch der Landwirtschaft.



i z dziesięciorga cieląt splodzonych z tego połączenia, dziewięcioro było z rogami.

Burdach <sup>1)</sup> mówi: „Skład głowy, której ukształcenie zależy od kształtu organów słuchu i szczęk, pochodzi najwięcej od ojca, u zwierząt domowych i między niemi bastardów, naprzykład z bażanta i kokoszy, z koguta perłowego i kaczki, z osła i zebry, z konia i zebry, z psa i wilezycy, z psa i liszki, z kozła i owcy merynos, jako też mułów. Dziób bastarda z koguta perłowego i kaczki zupełnie jest po ojcu. U mieszańców wymienionych zwierząt uszy są zawsze po ojcu.“

Tenże mówi dalej: „Co się tyczy siły i ruchu, muł splodzony z osła i klaczy, ma od ojca wytrwałość i pewność kroku; mieszaniec z kozła dzikiego i kozy pospolitej, ma więcej sprężystości i mocy mięśni; wdziera się na najbardziej strome urwiska skał. Muł z osła i klaczy splodzony, ma głos i ryk ojca; muł z konia i oslicy ma rzenie konia.“

Inni znów naturaliści podają za prawidło, iż od ojca zależy więcej kształt powierzchowny, od matki zaś wielkość potomstwa.

Co do zdolności wrodzonych, talentów i temperamentu, wpływ matki na potomstwo zdaje się być przeważającym. Według Burdach'a muł z osła i klaczy ma żywość matki, która go czyni bardziej zdolnym do chwilowego nateżenia i większej usilności, niż osioł; wytrwałość, która od tęgości mięśni zależy, ma podobną osłowi. Przeciwnie, muł z konia i oslicy jest niezgrabny i leniwy; mieszaniec z osła i zebry wielki nieuk; z psa i wilezycy prawie się nigdy nie da oswoić.

Jeszcze Buffon twierdził, iż własności umysłowe zwierząt, jeśli je tak nazwać można, są uposażeniem od matki; to się potwierdza rzeczywistością na koniach sposobem zadziwiającym. Nie należy się obawiać, że potomstwo złośliwego ogiera będzie mu podobne, ale pewną jest rzeczą, że klacz która kąsa i bije zadem, nie wyda na świat łagodnego źrebięcia.

W małym stadzie koni, które utrzymuję ku własnej potrzebie, mówi Buffon, miałem zrzę-

ność przekonać się o rzeczywistości tego twierdzenia. Klacz niekształtna lecz żwawa, pełna uporu i złości, z połączenia z ogierem dosyć pięknego składu, lecz leniwym, urodziła mi kilkoro źrebiąt; wszystkie odziedziczyły głowę i piersi po ojcu, żywość zaś, upór i kaprysy po matce.

Co do koloru skóry i włosów, zdaje się, iż ani samiec ani samica nie mają wyłącznego wpływu na szczególne części ciała wspólnego potomstwa. W tej mierze natura nie trzyma się prawideł pod oko podpadających i z połączenia jednych i tychże samych rodziców różnokolorowych, jedne potomki zbliżają się z koloru bardziej do matki, drugie do ojca. Są samice, które wydają potomstwo koloru sameca, są inne których dzieci są zawsze z barwy im samym podobne. Niekiedy potomstwo nosi na sobie mieszane barwy obojga rodziców, jak np.: srokate konie, owce, świnię, kury, kaczki i t. p. Czasem też rozmaite kolory rodziców zlewają się w potomstwie na kolor nijaki, np. czarny z białym na siwy, kasztanowaty z czarnym na gniady i t. p. Lecz takie tworzenie się kolorów nijakich wtenczas tylko ma miejsce, gdy się łączą rasy już pomieszane. Rasy czyste dają zwykle ten lub ów kolor niezmienny. Tak np. jagnięta z owiec czarnych i białych są albo zupełnie czarne, albo zupełnie białe. Z połączenia jeleni brunatnych i białych, nie rodzą się srokate, lecz zawsze brunatne lub białe.

Nie można odmian, zachodzących w kolorze potomstwa różno-farbnych rodziców, zastosować do którejś części ciała wyłącznie, te bowiem są zawsze wspólne całemu ciału. Mniejszy wpływ ojca na części przednie, rozciąga się tylko co do kształtów i innych własności, nie zaś co do koloru skóry i sierści.

Podług doświadczeń Schmalz'a ojciec i matka zdają się mieć równy wpływ na delikatność włosów; gdyż jagnię splodzone z tryka merynosa i maciory pospolitej, grubowłnistej, nosi na sobie wełnę pomieszaną, to jest włosy zupełnie grube stają między delikatnymi i średnimi. Coś podobnego i między końmi ma miejsce; na źrebiętach splodzonych z ogiera szlachetnego i klaczy zupełnie prostej, daje się widzieć sierść na-

<sup>1)</sup> Burdach's Physiologie.



jeżona, a to dla tego, iż pomieszane włosy delikatne, z grubymi, nie dają się gładko ułożyć. W tym względzie jednak stwierdza się spostrzeżenie większego wpływu ojca na części przednie, matki zaś na zadnie, gdyż poprawność grubych owiec przez tryki merynosy, zaczyna się mianowicie od części przednich, gruba zaś wełna trzyma się najuporczywiej członków zadnich. U poprawnych mieszańców piątego lub szóstego pokolenia, wełna części przednich aż poza żebra bywa tak cienka, iż między najcieńsze gatunki liczyć się może, a przytem na lędźwiach zadnich daje się widzieć najgrubsza wełna owiec pospolitych.

Le Girou<sup>1)</sup> uważał, iż w przelaniu na potomstwo rozmaitych własności, co do niektórych ojciec ma więcej wpływu na płć żeńską, matka więcej na męską. Jest przysłowie myśliwych: „Pies idzie po suce, suka zaś po psie“, to jest, w synu odradzają się własności matki, w córce zaś przymioty lub wady ojca. Z czworga źrebiąt, zrodzonych z klaczy nie mającej na sobie sierści, trzy klaczki miały sierść ojca, jeden zaś źrebiec był zupełnie nagi jak matka. Na poparcie swego twierdzenia przyłącza Le Girou wiele interesujących obserwacji, czynionych na koniach, bydle rogatem, owcach, psach, kotach i ptactwie, które dla uniknięcia rozwlekłości niniejszego artykułu ominąć należy.

Jest przyjęte w ogólności prawidło, iż w połączeniu zwierząt różnych między sobą, lecz stałych rodów, ojciec i matka wywierają wpływ swój na części szczegółowe płodu i zachowują w przelaniu własności gatunkowych niejaka równowagę. Lecz wcale przeciwnie rzecz się ma, gdy łączymy zwierzę plemienia stałego ze zwierzęciem plemienia mniej stałego, czyli tak zwanym mieszańcem. W takim razie płód nosi na sobie niewątpliwą cechę większego wpływu plemienia stałego. Naprzykład z połączenia mieszańca (Mestitzbock) i owcy grubowłnistej, posiadającej zupełną stałość swojego plemienia, spłodzone jagnięta mało śladów ulepszenia okażą i będą po większej części do matek swoich podobne. Lecz z połączenia barana stałego plemienia merynosów z owca również sta-

go pospolitego plemienia, jagnięta w równych częściach odziedziczą własności ojca i matki.

Jeżeli o b i e p o ł o w y są mieszańce, wówczas największy wpływ na płód wywiera ta z nich, która mniej odstąpiła od pierwiastkowego charakteru swojego plemienia. I tak np. tryk mieszaniec, będący już w szóstym stopniu ulepszenia, połączony z merynosami, będącemi ledwie w czwartym stopniu, spłodzi jagnięta podobniejsze do ojca niż do matki; jeżeli baran jest w drugim, owca zaś w czwartym stopniu poprawnym, potomstwo ich także więcej będzie do ojca podobne, a zatem w ulepszeniu o znaczny krok w s t e c z n e. Lecz jeżeli matka jest w szóstym albo już w siódmym stopniu ulepszenia, ojciec zaś tylko w czwartym, dzieci ich będą podobniejsze do matki, a zatem będą w wyższym stopniu poprawności, niż ojciec, matka bowiem wyniesiona prawie do stopnia gatunkowej czystości, posiada już wiele charakteru i stałości rodowej.

Często się zdarza, iż zwierzęta spłodzone z rodziców różnego plemienia, w pierwszym stopniu dziedziczą w równej części gatunkowe własności ojca i matki, w drugim zaś stopniu bardziej do dziada, lub bardziej do matki są podobne, chociaż ojciec z tegoż co i dziad plemienia był wzięty. Uważano nawet, iż lubo zwierzęta pochodzące z pierwszego stopnia połączenia, prawie wyłącznie miały podobieństwo do ojca albo do matki, przecież zatarty już prawie obraz dziada lub babki, w drugim stopniu dały znowu w sobie spostrzegać. Naprzykład, tryk nie mający rogów, połączony z owcami, których ojciec był rogaty, spłodził baranki rogate; ze złączenia tegoż barana z innymi owcami, których ojciec nie miał rogów, rodziły się baranki także bez rogów.

Bardzo pięknego plemienia rasowy ogier, w połączeniu z klaczą pospolitą, spłodził dobre źrebięta, a mianowicie bardzo piękne i bardzo podobne do siebie klaczki; stąd wnosić wypada, iż klacz ta była z mieszańców, nie zaś z czystego, stałego plemienia. Lecz wnuczki jego, z połączenia owych pięknych klaczek z równie jak on pięknym gatunkowym ogierem spłodzone, bardziej były podobne do swej przostego gatunku babki.



W ogóle dowiedziona jest rzeczą, że na źrebietach daje się bardzo często widzieć kolor dziada albo babki, chociaż ojciec i matka są barwy zupełnie innej; to się daje spostrzegać częściej na ogierkach niż na klaczkach. Nie raz gospodarza w zadziwienie wprawiały splotzone z białych zupełnie rodziców czarno-srokatę jagnięta, lecz niech szuka źródła tego zjawiska, a w babce lub w dziadzie niezawodnie znajdzie. Między ludźmi także dostrzeżono, iż częstokroć wnuki podobniejsze są do dziada lub babki, niż do którego z rodziców.

Najzaciętszym zdaje się być opór natury w zwalczaniu połowicznej przemiany, która wynikła w potomstwie splotzonym z pierwszego połączenia szlachetnego plemienia zwierząt z prostem, w pierwszej generacji. Dlatego też opór ten jest najwidoczniejszy w drugim stopniu poprawnej rasy zwierząt.

(d. e. n.).

M. Pohorecki.

## O dławicy i zapaleniu pośladka u świń.

Dławica i zapalenie pośladka, jest to jedna dwojako się objawiająca choroba u świń; napada częściej młode niż stare, gdy z przyczyny wyżynania się kłów lub z innych powodów w chorobliwym znajdują się stanie. Rzadko się zdarza widzieć ją na starszych lub dorosłych świniami. Chorobę tę poprzedza zwykle brak chęci do jada, smętność i osłabienie; te oznaki nie zawsze wpadną w oko, albo też uważają się zwykle za małą, przemijającą dolegliwość, pochodzącą z innych przyczyn; czasem też napada choroba nagle bez żadnych poprzedzających oznak.

Symptomaty jej są: drżączka, niechęć do jada, silne zapalenie, gorączka, ociężałość, leniwość w poruszeniach i trudne z wysileniem gnojenie.

Co do dławicy czyli zapalenia gardła, skoro się ta choroba zjawi, świnia zaczyna być niespokojna, kopie ryjem, przewraca posłanie, gnój; ryj ma bardzo rozpalony; w pysku sucho, ciężko dyszy, chrząka i pysk rozdziawia. W ca-

łym pysku, który jest bardzo gorący, rozpalony, tudzież na języku widać pełno krost, które z początku są białawe, potem rozmaitych kolorów i wielkości grochu. Gdy się zaniedba użyć ratunku owe krosty sinieją, choroba się wzmacnia, świnia zgrzyta zębami i wkrótce zdycha. Przy zapaleniu pośladka daje się widzieć w tej części ciała zwierzęcia, drażliwa gorączka, za przyciśnięciem okazuje ono mocny ból i na tylne nogi zapada, kuleje, z początku niejako powłóczy tylne nogi, chwieje się, nachromuje, w końcu zaś z trudnością na nie powstaje lub wcale powstać nie może. W tym stanie choroby świnia nie chce jeść żadnego stałego pożywienia i tylko ciepłego cokolwiek pije, najwięcej leży; bardzo jest niespokojna i kwiczy gdy się ją spędza do wstania. W ciągu choroby zwierzę traci siły, chrząka, drży i zdycha w wielkich konwulsjach.

Rewidowane wewnątrz ciało z tej choroby zdechłej świni, okazuje wszędzie gangrenę, zapalenie; przy dławicy szczególnie okazuje się zapalenie we wszystkich częściach głowy, a mianowicie w pysku, w gardzieli; zaś przy zapaleniu pośladkowym widać to wewnątrz w piersiach i na kiszkiach. Przytem częstokroć płuca, wątroba i śledziona przepełnione bywają czarną krwią.

Przyczyną tej choroby bywa zmienne, niezdrowe dla świni w niektórych porach roku powietrze, szczególnie gdy po dokuczliwych, parnych upałach dziennych następują chłodne noce. Sprowadzić je także może zły karm i niedbałe świni utrzymanie.

Ratowanie świni na tę chorobę, a mianowicie na dławicę cierpiących, zależeć będzie na tem, aby zaraz w jej początkach otworzyć pryszcze w pysku. W tym celu kładzie się w pysk świni knebel, przecina się ostrym nożem bąble, wyciska z nich wilgoć i wyciera się ranę tęgim octem. Potem wlewa się kilka razy na dzień w pysk świni do wypicia po pół kwarty octu z wodą i miodem zmieszanego, daje się dobry karm i pod dostatkiem słomy na podściół w suchym chlewie.

Kiedy już bąble w gangrenę przechodzą czynają, wtedy dobrze będzie po ich otworzeniu i wypuszczeniu z nich materii, przemywać



rany co dwie do czterech godzin plyn składającym się z dziesięciu kropel kwasu solnego, trzeciej części łała spirytusu kamforowego i pół kwarty odwaru lnianego siemienia.

Trudniej jest leczyć zapalenie pośladowe, gdyż zwykle wtedy dopiero przystępuje się do ratunku, gdy już choroba bardzo się wzmożła. Dopóki jeszcze chodzą i tylko na tylne nogi kulać i powłóczyć niemi zaczynają, dawać trzeba wewnątrz co dwie godziny po pół kwarty octu i tyleż odwaru lnianego siemienia, nacierać krzyż olejkim terpentynowym i laurowym i dawać enemę z zagotowanych otrąb z olejem; trzymać przytem chorą świnię na suchem poślaniu, a za pożywienie dawać mleko. Kiedy zaś świnią ledwo podnieść się może, polewać ją zimną wodą dopóty, aż ją zimny dreszcz przejmować zacznie; dawać jej wewnątrz kwas solny ze spirytusem kamforowym i odwarem lnianego siemienia, jak wyżej przepisano, a także enemę z odwaru rumiankowego kwiatu i oleju, cokolwiek kamfory do tego wkruszywszy.

Jeżeli po tych lekarstwach w przeciągu doby nie polepszy się świni, już wtedy uważać ją można za straconą.

Kiedy się w jakiej okolicy ta choroba między słońmi zdarzy, dobrze wtedy będzie dla ochrony od niej zdrowych, dawać i tym ostatnim stosowne lekarstwo. Doświadczenia pokazały, że w takim razie skutecznem będzie dawanie słońm octu, który im do karmu zmieszać należy. W niektórych miejscowościach pomogło dawanie słońm do picia wodę w której kowale hartują i gaszą rozpalone żelazo. Skutkować ma ta woda nie tylko jako środek ochronny, ale także jako lekarstwo na chorobę. Dawać ją można już to z karmem lub samą za napój.

Mięsa ze słoń na tę chorobę cierpiących, choćby nawet wcześniej dobite były, ludzie za pokarm w żaden sposób używać nie mogą, a gdy świnią zdechnie, zaraz ją zakopać należy, bo to mięso byłoby bardzo szkodliwe.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI

Warszawskiej Lecznicy dla Zwierząt

Za pierwszy rok istnienia od 3-go maja 1882 r.  
do 3-go maja 1883 r.

(Dokończenie).

Przytoczone cyfry jako dostarczone przez chore zwierzęta, przyprowadzane do ambulatoryum tylko dla porady, po czem usuwają się od dalszego nadzoru, nie wiele dostarczają materiału do uwag.

W szpitalu lecnicy w tymże czasie na stałej kuracyi było:

Koni . . . . .	196
Psów . . . . .	408
Kotów . . . . .	16
Krów . . . . .	8
Baran . . . . .	1
Wieprz . . . . .	1
Lis . . . . .	1

Razem 631

Rezultat leczenia był następujący:

gatunek zwierzęcia	leczyło się	wyzdrowiało	z polepszeniem	bez polepszenia	padło
Koni . . . . .	196	144	34	9	9
Psów . . . . .	408	275	67	8	58
Kotów . . . . .	16	14	1	—	1
Krów . . . . .	8	6	2	—	—
Baran . . . . .	1	—	—	—	1
Wieprz . . . . .	1	1	—	—	—
Lis . . . . .	1	—	—	—	1
Razem . . . . .	631	440	104	17	70

Rezultat otrzymany z leczenia rozmaitych chorób przedstawia nam następująca tablica.

Nazwa choroby	leczyło się	wyzdrow.	z polepsz.	bez polepszenia	padło
Nosaczna psów . . . . .	86	45	13	2	26
„ koni . . . . .	6	—	—	—	6
Chor. organ. oddych. . . . .	58	35	12	3	8
„ „ trawienia . . . . .	39	25	5	2	7
„ „ moczopłc. . . . .	7	4	3	—	—
„ systemu nerw. . . . .	12	4	2	2	4
Wścieklizna psów . . . . .	15	—	—	—	15
Podjeżran. o wściekl. . . . .	47	47	—	—	—
do przeniesienia . . . . .	256	205	35	9	66



Nazwa choroby	leczyło się	wyzdrow.	z polepsz.	bez polepszenia	padło
z przeniesienia	256	205	35	9	66
Zoły łagodne . . . . .	3	3	—	—	—
Otrucie . . . . .	3	2	—	—	1
Choroby skóry . . . . .	137	102	30	3	2
„ oczu . . . . .	17	15	1	1	—
„ uszu . . . . .	7	7	—	—	—
„ kopyt . . . . .	18	10	7	1	—
Zapalenie stawów . . . . .	14	10	3	1	—
Wywichnięcia . . . . .	10	8	2	—	—
Bezwład . . . . .	5	3	1	1	—
Reumatyzm mięśni . . . . .	4	3	1	—	—
Nowotwory . . . . .	21	21	—	—	—
Uderzenia . . . . .	42	28	14	—	—
Ochwat . . . . .	11	9	2	—	—
Gruda . . . . .	10	6	4	—	—
Choroby kości . . . . .	24	20	4	—	—
Rany i przetoki . . . . .	12	11	1	—	—
Kastracya koni . . . . .	1	1	—	—	—
„ psów . . . . .	4	4	—	—	—
„ kotów . . . . .	1	1	—	—	—
Teżec . . . . .	2	—	1	1	—
Na ózrebieniu . . . . .	1	1	—	—	—
„ ocieleniu . . . . .	2	2	—	—	—
„ oszczenieniu . . . . .	11	10	—	—	1
Razem	631	440	104	17	70

Rozpatrując się w powyższych cyfrach widzimy, iż z ogólnej liczby chorych 631, śmiertelnych wypadków było 70, to jest około 11%. Na pierwszy rzut oka jest to procent dość znaczny, przy bliższem atoli rozpatrzeniu i uwzględnieniu wszelkich warunków sprowadza się on do minimum. W liczbie zejść widzimy 15 wypadków wścieklizny, 6 wypadków nosacizny u koni, które umieszczone w rubryce zejść jedynie dlatego, iż nie były zwrócone ich właścicielom, a za zgodą tych ostatnich w myśl prawa obowiązującego wydane czyszcicielom miejskim dla zabicia; dalej w liczbie chorób systemu nerwowego było 4 wypadki nieuleczalnej epilepsyi i z 3 otruć jedno zakończyło się śmiercią. Poza tem największą śmiertelność przedstawia nosacizna psów, należąca do najczęstszych i nader trudnych do wyleczenia, zwłaszcza po zadawnieniu takowej, co w znacznej większości ma miejsce. Po odjęciu liczby zejść śmiertelnych z chorób nieuleczalnych pozostaje cyfra 45, wykazująca istotny rezultat leczenia i przedstawiająca się nader świetnie.

Większych operacyj w roku sprawozdawczym wykonano 67. Mianowicie:

Wyluszczeń nowotw.	29
Kastracyj na koniach	2
Operacyj w celu usu-	

nięcia przepuklin . . . . .	2
Usunięcie chrząstki kopyta . . . . .	2
Opatrunków nieruchomych przy złamaniach kości . . . . .	14
Operacyj akuszerji . . . . .	4
Przecięcia ścięgien (tenotomia) . . . . .	5
Przecięcia krtani (tracheotomia) . . . . .	2
Amputacya nogi . . . . .	1
Odprowadzeń macicy przy wypadnięciu . . . . .	3
Wyluszczenie takowej . . . . .	1
Operacye kamienia . . . . .	2
Razem	67

Na szczególne wyróżnienie ze względu na pomyślny rezultat przy wątpliwej przepowiedni zasługują następujące operacye:

Wyluszczenie nowotworu (fibro-adenoma) wielkości dużego jabłka z okolicy brzucha u starej suki D-ra Fritszego.

Wyluszczenie jeszcze większego nowotworu (fibro-adenoma) i kilku pomniejszych, zajmujących cały brzuch u suki hr. Gordona.

Kastracya na 12-letnim ogierze D-ra Pęczkowskiego, uwieńczona pomyślnym rezultatem pomimo wieku ogiera.

Wyluszczenie raka macicy znacznie rozwiniętego u suki p. Kolasińskiego ze Skierniewic.

Takaż operacya u suki p. Watraszewskiego.

Odjęcie chrząstki kopyta u ogiera p. Jamiólkowskiego i zupełne zagojenie fistuły.

Usunięcie przepukliny brzusznej u źrebięcia p. Rymkiewicza za pomocą krwawej operacyi.

Do najlepszych rezultatów zaliczyć można zupełne wyleczenie zdruzgotanej łapy u psa czarnego hr. A. Potockiego przy zastosowaniu opatrunku z naftaliny.

Oprócz powyższych i wielu innych większych operacyj, wykonanych nadspodziewanie pomyślnie, należy wspomnieć o mniejszych operacyach, których w sprawozdawczym roku wykonano przeszło 500 tak w szpitalu lecznicy jak i w ambulatoryum.

Nie wdając się w bliższy rozbiór chorób i uwag nad przytoczonymi cyframi na tem zamykamy nasze sprawozdanie. Nie możemy jednak pominąć ogólnych uwag i nie zaznaczyć przyczyny, dla której często bardzo procent śmiertelności bywa większym niżby mógł być w rzeczywistości. Wspomnieliśmy wyżej o ujemnych rezultatach leczenia nosacizny psów i widzieliśmy, iż procent śmiertelności przy tej chorobie jest dość znaczny; przyczyny tego szukać należy,



w dość późnym zasięgnięciu porady przez właścicieli zwierząt, co się spotyka niemal codziennie. Większość posiadaczy nie wcześniej udaje się poporadę lekarską, aż widzi zatrważające symptomy zdrowia swych ulubieńców, sądząc uprzednio iż nalepienie smoly na koniec nosa i zadanie siarki zapobiegnie rozwinięciu się choroby. To też często bardzo psy zdychają na drugi dzień po umieszczeniu w zakładzie, gdy choroba przybiera takie rozmiary, iż żadna pomoc nie może być skuteczną.

Z usług lecznicy w ambulatoryum dla większych zwierząt przeważnie korzysta biedniejsza klasa ludności i w tym względzie przyznać należy, iż lecznica przynosi niemałą korzyść, szerząc zdrowe pojęcia, udzielając skuteczne rady i wyrwijając biedne stworzenia z rąk szarlatanów, konowałów i znachorów. Nadmienić wypada, iż ciemniejsza klasa ludności, utrzymująca się z pracy swych bydła, z coraz większym zaufaniem odnosi się do specjalistów-weterynarzy, coraz częściej zagląda do ambulatoryum lecznicy, zapominając o przesadnym puszczeniu krwi, „zdejmowaniu paskudnika,“ „sprawianiu“ i t. p. Dostępna taksa działa wiele; każdy doróżkarz, każdy furman lub podmiejski rolnik, wykupiwszy bilet za 20 kop., a teraz za 30 kop., otrzymuje poradę dla chorego zwierzęcia, a nieraz i mniejszą operację; przekonawszy się o skuteczności takowych już nie szuka rady konowałów, które go drożej kosztują i doprowadzają zwierzęta do stanu opłakanego.

Bez wątpienia, iż oszczędność zmusza często i tutaj ociągać się z natychmiastową poradą w razie choroby zwierzęcia, ale nie ulega wątpliwości, iż z biegiem czasu wszyscy się przekonają, iż jest to źle wyrachowana oszczędność.

Powyższa cyfra 631 zwierząt, leczonych w szpitalu lecznicy, dostatecznie świadczy o działalności i korzyści, jaką przynosi instytucja. Cyfra ta na pierwszy rok istnienia zakładu jest znaczną, wszakże może być znacznie większą ze względu na dogodne warunki i ułatwienie w leczeniu zwierząt; albowiem leczenie zwłaszcza większych zwierząt w domu, pomimo iż jest kosztowniejsze, nie zawsze bywa skutecznem, gdy np. stangreci przez niechęć, złą wolę, lub też nieumiejętność nie wypełniają skrupulatnie przepisów lekarza, nie zmieniają w porę opatrunku, a nawet nieraz zamiast zadawania koniowi, zwłaszcza nie nadto posłusznemu, przepisanego lekarstwa, wyrzucają takowe do śmietnika. Te i inne względy zmuszają właścicieli zwierząt oddawać je na kurację do lecznicy, gdzie zawsze znajdują troskliwą i umiejętną opiekę.

W końcu dla zupełnego i dokładnego wykazania stanu lecznicy wypada też podać przypuszczalny budżet wydatków na rok bieżący, osnuty na wydatkach roku sprawozdawczego, licząc przecięciowo w szpitalu dziennie po 15 psów, 6 koni na utrzymaniu lecznicy i 3 koni na utrzymaniu samychże właścicieli:

Komorne za lokal . . . . .	1500
Opał . . . . .	100
Felczer . . . . .	300
Stróż przy koniach . . . . .	180
Stróż przy psach . . . . .	120
Utrzymanie koni . . . . .	876
„ psów . . . . .	383
Apteka . . . . .	350
Materyały opatrunkowe i narzędzia . . . . .	300
Ogłoszenia . . . . .	150
Inne nieprzewidziane wydatki . . . . .	41
Razem . . . . .	4300

Cyfra niezbędnych wydatków nader wysoka i dla pokrycia tejże konieczną jest taka działalność lecznicy, jaką była w roku sprawozdawczym. Ze względu zaś na coraz się rozwijającą działalność i na coraz szersze koło klienteli, dalszy byt lecznicy może być uważanym za zupełnie zapewniony.

*Magister nauk weterynaryjnych H. Kotłubaj.*

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

### KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Zwyczajem lat poprzednich kolej Nadwiślańska obniżyła o 50% opłatę za przewóz bydła rogatego, koni, owiec, drobiu i w ogóle przedmiotów, przeznaczonych na wystawę tegoroczną inwentarza w Warszawie w czerwcu odbyć się mającą.

— We wsi Wawer pod Warszawą urządzi się zakład hodowli drobiu na wielką skalę. Do tuczenia drobiu ma być użyty przyrząd amerykański ogrzewany nawozem.

— Według ostatniego obliczenia, pszczoł znajduje się w Prusach Zachodnich 78,934 ulów.

— Próbnny wyścig gołębi pocztowych urządziło w tych dniach wiedeńskie towarzystwo chowu drobiu i psów, które d. 14 b. r. otworzyć ma swoją wystawę i konkursowy wyścig gołębi. Z 14 sztuk tych ptaków, które pochodzą z Belgii, wypuszczonych o godzinie 6-iej rano z Wiener Neustadt, pierwszy gołąb przyleciał do Wiednia w 45 minut, odbył więc drogę z większą chyżością aniżeli pociąg pociąg pośpieszny. Reszta przybyła do południa, a tylko kilka aż w godzinach po południowych.

## ODPOWIEDZI REDAKCYI.

*P. Chod. w Czermnie.* Prosimy o przysłanie wiadomego środka i opis użycia. Chętnie go wypróbujemy i w razie skuteczności nie omieszkamy powiadomić o tem ogół czytelników.

*P. Zienk. w Kijowie.* Zgoda.



# OGŁOSZENIA

Program konkursów mających się odbyć na placu ujazdowskim w czasie wystawy inwentarza.

*Sobota dnia 9 czerwca.*

- a) Przeprowadzanie piękniejszych okazów wystawionych.
- b) Produkowanie się jeźdźców konnych.

*Niedziela dnia 10 czerwca.*

- a) Wjazd ekipaży po wyścigach.
- b) Przedstawienie koni wierzchowych.
- c) Wyścigi włościan.

*Poniedziałek dnia 11 czerwca.*

- a) Gonitwa kłusem dla pary koni do powozu zaprzężonej (rysaki wyłączone). Nagroda. Przedmiot dany przez T. W. K.
- b) Gonitwa płaska kuców. Nagroda: Zegarek srebrny.
- c) Jazda ludzi stajennych z przeszkodami (jazda angielska) z uwzględnieniem samej jazdy i trzymania się na koniu. Nagr. T.W.K. rs. 30.
- d) Wyścig płaski dla panów. Nagroda: Przedmiot ofiarowany p. T. W. K.

*Wtorek dnia 12 czerwca.*

- a) Wyścig dla rysaków w zaprzęgu. Nagroda: Kubek srebrny dany przez T. W. K.
- b) Jazda panów z przeszkodami i wyścigiem. Nagroda: Przedmiot wyznaczony przez T.W. K.
- c) Konkurs dorozkarzy za najzręczniejsze powodowanie końmi bez wyścigu. Nagroda: T. W. K. rs. 30.
- d) Wyścig dla koni wierzchowych kłusem. Panowie jadą. Nagroda: Przedmiot wyznaczony przez T. W. K.

*Środa dnia 13 czerwca.*

- a) Wjazd ekipaży po wyścigach.
- b) Przedstawienie koni wierzchowych.
- c) Wyścigi włościan.

*Czwartek dnia 14 Czerwca.*

- a) Gonitwa kłusem dla czwórek zaprzężonych do powozu (rysaki wyłączone). Nagroda T. W. K. album.
- b) Jazda ludzi stajennych kłusem. Nagroda T. W. K. rs. 25.
- c) Konkurs dla najlepiej skaczącego konia. Nagroda T. W. K. medal brązowy.
- d) Polowanie z biglami, w którym wezmą udział panowie.

*Piątek dnia 14 Czerwca.*

- a) Wjazd ekipaży po wyścigach.
- b) Przedstawienie koni wierzchowych.
- c) Wyścigi włościan.

*Sobota dnia 16 czerwca,*

- a) Rozdanie nagród.

- b) Przeprowadzenie nagrodzonych okazów.
- c) Przedstawienie koni wierzchowych i zaprzęgowych.

*Niedziela dnia 17 czerwca.*

- a) Wjazd ekipaży po wyścigach.
- b) Wyścigi włościan.
- c) Polowanie z biglami (*par fors*).

*NB.* Jazda wierzchowa panów szkołą odbywać się będzie w godzinach przedpołudniowych do godziny 12-ej, jak również konkurs kucia koni, a to w dniu przez delegację konkursową wyznaczone.

## OD WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA

### Opieki nad Zwierzętami

Zarząd Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami ma zaszczyt ująć prosić pp. członków tegoż Towarzystwa o zebranie się w d. 14 (26) maja o pierwszej godzinie po południu na doroczne Ogólne Zebranie, mające się odbyć w sali posiedzeń Warszawskiego Magistratu.

Prezes, generał-lejtenant hr. **Rozwadowski**.  
Zarządzający sprawami Towarzystwa  
**Głowaczewski**.

### Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 15 Maja 1883 r.

	P u d		K o r z e c e			
	od	do	od		do	
	Rs.   kop.	Rs.   kop.	Rs.   kop.	Rs.   kop.	Rs.   kop.	Rs.   kop.
Owies . . . . .	— 80	— 98	3 80	4 10		
Żyto . . . . .	— 85	— 97	4 90	6 —		
Jęczmień . . . . .	— 75	— 95	4 50	5 40		
Pszenica . . . . .	— 90	1 50	7 50	9 —		
Siano . . . . .	— 70	— 80	—	—		
Słoma . . . . .	— 35	— 40	—	—		

T R E Ś Ć: O poprawie ras zwierząt domowych. — O dławicy i zapaleniu pośládka u świń. — Sprawozdanie z działalności Warszawskiej Lecznicy dla Zwierząt. Za pierwszy rok istnienia od 3-go maja 1882 r. do 3-go maja 1883 r (dok.). — Wiadomości bieżące, krajowe i zagraniczne. — Odpowiedzi Redakeyi. — Ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotlubaj**.